

F-35 DLA ARABSKIEGO PAŃSTWA. IZRAEL UTRACI PRZEWAGĘ TECHNICZNĄ? [KOMENTARZ]

„Izrael nie zmienił swojego konsekwentnego sprzeciwu wobec sprzedaży jakiegokolwiek krajowi na Bliskim Wschodzie broni i technologii obronnych, które mogłyby naruszyć równowagę (wojskową - przyp. red.)” – stwierdził premier Izraela Benjamin Netanjahu, komentując plany sprzedaży F-35 Zjednoczonym Emiratom Arabskich (ZEA). Takiej możliwości nie wyklucza jednak administracja Donalda Trumpa, szczególnie po ostatnim unormowaniu stosunków ZEA-Izrael.

Tymczasem Jerozolima bardzo ostro protestuje przeciw naruszaniu obecnego status quo, zgodnie z którym jednym z gwarantów bezpieczeństwa państwa Izrael jest jego techniczna przewaga nad innymi krajami Bliskiego Wschodu. Częścią tej przewagi jest flota maszyn 5. generacji Lockheed Martin F-35I Adir (lokalny wariant F-35A), których zamówiono dotąd 50 a docelowo mówi się co najmniej o 75 egzemplarzach. W ostatnim tygodniu ogłoszono osiągnięcie gotowości przez kolejną, drugą już eskadrę Adirów.

Informacje o planach administracji prezydenta Donalda Trumpa dotyczących sprzedaży F-35A do Zjednoczonych Emiratów Arabskich pojawiły się już w 2017 roku, jako element wzmocnienia sojuszków w regionie Zatoki Perskiej. ZEA są wyjątkiem wśród krajów arabskich, gdyż brały udział w niemal wszystkich amerykańskich operacjach lotniczych w regionie od 1990 roku. Kraj ten nie posiada również wspólnej granicy z Izraelem, a siły powietrzne obu stron współpracują w ramach ćwiczeń sojuszniczych z USA.

Przełomem, dającym pretekst do takiej transakcji może być oficjalne uznanie przez Abu Zabi państwa Izrael i nawiązanie wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Administracja USA poinformowała, że w związku z tym krokiem rozważa „nowe możliwości sprzedaży uzbrojenia dla ZEA”. Reakcja władz w Jerozolimie była jednak łatwa do przewidzenia.

Czytaj też: [Najlepszy F-15 wzbił się w powietrze](#)

Stanowisko premiera Netanjahu brzmi kategorycznie, ale jest raczej skierowane na potrzeby polityki wewnętrznej. W samym Izraelu pojawiają się też znacznie spokojniejsze komentarze. Minister energetyki Yuval Steinitz, który jest również obserwatorem w radzie bezpieczeństwa Netanjahu, zauważył, że już wcześniej „wbrew życzeniom Izraela” Stany Zjednoczone sprzedały np. Arabii Saudyjskiej nie tylko F-15, ale też bardziej zaawansowane wersje niż posiada Izrael. Do ZEA również trafiły maszyny F-16E/F Block 60, które wyposażone są w radar AESA Northrop Grumman AN/APG-80, zbiorniki konforemne oraz rakiety ASRAAM i pociski manewrujące SLAM. Jest to wariant bardziej zaawansowany niż wykorzystywany przez Izrael.



Izraelskie F-35 i F-16 stanowią ważny argument w lokalnej polityce Jerozolimy. Czy sprzedaż tych pierwszych do jednego z krajów arabskich może temu zagrozić? Fot. IAF

Jak stwierdził Steinitz w jednym z wywiadów radiowych – „Každy F-35, który ostatecznie trafi do Zjednoczonych Emiratów Arabskich - nie żebyśmy byli z tego zadowoleni, bo zawsze chcemy być jedynymi (z taką bronią) w regionie - **znacznie bardziej zagraża Iranowi niż nam.**” Izraelski polityk podkreślił, z czym trudno się nie zgodzić, że odległość Jerozolimy od Abu Zabi jest ponad dwukrotnie większa niż zasięg F-35 bez tankowania w locie. A poza tym, wspomniany przez niego Iran, jest wspólnym wrogiem nie tylko Izraela, ale też ZEA i wielu innych krajów Zatoki Perskiej.

Nie ulega wątpliwości, że spośród wszystkich krajów regionu Zjednoczone Emiraty Arabskie, są wyjątkiem w kwestii poprawiających się stosunków zarówno z Waszyngtonem jak i Jerozolimą. Nie da się też ukryć, że najnowocześniejsza wersja amerykańskiego Boeinga F-15EX opiera się na rozwiązaniach zastosowanych w F-15QE dla Kataru i F-15SA dla Arabii Saudyjskiej. Natomiast na F-15EX Advanced Eagle oparty będzie nowy wariant F-15IA, który ma współdziałać z maszynami F-35I. Podobnie jak USA, również Izrael uznał, że miks maszyn 4. i 5. generacji to optymalne rozwiązanie w rachunku koszt/efekt.

Czytaj też: [Druga eskadra izraelskich F-35](#)

Jak widać sprzedaż do jednego z krajów arabskich F-35 jest więc rodzajem przekroczenia kolejnej, psychologicznej i generacyjnej granicy a nie niebezpiecznym precedensem, jak stara się sugerować premier Netanjahu. Od dekad USA zaopatruje wybrane państwa Zatoki Perskiej i północnej Afryki w maszyny co najmniej porównywalne ze sprzętem jaki trafia do Izraela. Nie należy też zapominać, że to w pobliżu Tel-Awiwu znajdują się zakłady produkujące skrzydła do maszyn F-35, jedno z czterech tego typu na świecie. A maszyny F-35I odbiegają od standardu F-35A, jak przekonują władze w Jerozolimie, na plus.

Nie należy też ignorować czynników ekonomicznych i politycznych stojących za ewentualną sprzedażą

F-35 do ZEA. W czasie kryzysu branży lotniczej związanego z COVID-19 znaczenie dużych kontraktów z bogatych krajów, takich jak państwa Zatoki Perskiej, z pewnością rośnie. Szczególnie w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich w USA. Donald Trump będzie potrzebował wielu politycznych i ekonomicznych sukcesów aby skutecznie walczyć o reelekcję. W tym przypadku "America First" zdaje się wygrywać ze stosunkami USA-Izrael, stawiając je na nieco innym poziomie. Może to również być wyraz przekonania amerykańskiej administracji, że zagrożenie dla pokoju i interesów USA jest obecnie zupełnie gdzie indziej.